

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/film/100518,Katarzyna-czyli-Irena-Kwiatkowska-w-Powstaniu-Warszawskim.html>



Irena Kwiatkowska (fot. NAC)

ARTYKUŁ

„Katarzyna”, czyli Irena Kwiatkowska w Powstaniu Warszawskim

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SORAYA KUKLIŃSKA 11.08.2021

Irena Kwiatkowska – znakomita aktorka, kojarzona z wielu genialnych ról filmowych i teatralnych, a także z kabaretów. Kwestię z „Czterdziestolatka” „Ja jestem kobieta pracująca, żadnej pracy się nie boję” znają wszyscy. Jednak

niewiele osób łączy ją z Powstaniem Warszawskim.

Ona sama niechętnie opowiadała o swoich ówczesnych przeżyciach i nigdy nie chciała do nich wracać. Uważała, że kolejne pokolenia nie będą w stanie zrozumieć tego, przez co musiała przejść.

Wygrywała liczne konkursy recytatorskie i współpracowała z Polskim Radiem. Do wybuchu II wojny światowej występowała w teatrach warszawskich podbijając serca publiczności.

Urodziła się 17 września 1912 r. w Warszawie jako czwarte dziecko państwa Kwiatkowskich. Była absolwentką IX Liceum im. Klementyny Hoffmanowej.

W 1932 r. zdała egzamin na studia na Wydziale Aktorskim Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, a ukończyła je w 1935 r. Wygrywała liczne konkursy recytatorskie i współpracowała z Polskim Radiem. Do wybuchu II wojny światowej występowała w teatrach warszawskich podbijając serca publiczności.

Życie z dnia na dzień

Gdy we wrześniu 1939 r. Niemcy zaatakowały Polskę, Kwiatkowska nie pozostała beczynna.

Podczas okupacji nie wróciła do aktorstwa. Nie chciała pracować w teatrach nadzorowanych przez okupanta. Zatrudniła się w Radzie Głównej Opiekuńczej.

W reakcji na apel prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego zgłosiła się jako ochotniczka w gmachu Poczty Głównej na pl. Napoleona.

Przydzielono ją do prac pomocniczych w Polskim Czerwonym Krzyżu. Wspominała: „Moja wojna we wrześniu to był punkt sanitarny”.

Mimo wszystko czuła, że wojna zniszczyła wszystko, co do tej pory osiągnęła. W swoim pamiętniku zapisała:

„Wszystko zamknięte – teatry nie wiem na jak długo, jako że popalone i zburzone. [...] Nie ma Warszawy – nie ma życia. Jest wegetacja – życie z dnia na dzień i walka o pożywienie”.

Podczas okupacji Kwiatkowska nie wróciła do aktorstwa.

Dołączyła do „brygady teatralnej” zorganizowanej przez Leona Schillera. Oddział stale się przemieszczał, często działał w najbardziej niebezpiecznych rejonach. Razem z Mirą Zimińską, Mieczysławem Foggiem i innymi artystami występowała w szpitalach, w piwnicach, na podwórkach i kwaterach powstańczych.

Nie chciała pracować w teatrach nadzorowanych przez okupanta. Zatrudniła się w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO).

Do jej obowiązków należała dystrybucja żywności, ubrań oraz najpotrzebniejszych środków higieny osobistej. Poza tym gotowała zupy dla najbiedniejszych warszawiaków i aktorów oraz obsługiwała kasę. To ostatnie nie szło jej najlepiej – stale się myliła i robiła manko.

Na życie zarabiała jako kosmetyczka i kelnerka. Przed wybuchem Powstania mieszkała na ul. Kruczej u pani Krauze.

Ja, jak to ja...

W czasie Powstania Irenę Kwiatkowską przydzielono do VI Oddziału KG AK (Biuro Informacji i Propagandy) oraz do Grupy „Północ”, do poczty dowódcy oddziału Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB) „Barry”. Podlegała bezpośrednio Włodzimierzowi Kozakiewiczowi „Barry’emu”, a na Starówce pełniła funkcję jego łączniczki.



Irena Kwiatkowska (fot. Muzeum Powstania Warszawskiego - 1944.pl)

O Powstaniu opowiadała rzadko. Na Krakowskim Przedmieściu tuż przed nią przefrunął szrapnel:

„Myślałam, że to koniec. Przeleciał. Uznałam to za znak od Boga. Ostrzeżenie. Musiałam uważać, ale ja, jak to ja”.

Innym razem biegła z meldunkiem:

„Kazali dostarczyć – rozkaz to rozkaz, ale przy tym trzeba myśleć, a ja poleciałam na pamięć. Otworzyłam drzwi, tak jak ostatnio... tam ciemno od hitlerowskich mundurów. Nawet mi w oczach nie zdążyło pociemnieć, tak pryskałam. Zatrzasnęłam drzwi i w nogi. Coś tam załomotało za tymi drzwiami, ale udało mi się uciec”.

W „brygadzie teatralnej”

Podczas Powstania służyła nie tylko jako łączniczka. Dołączyła do „brygady teatralnej” zorganizowanej przez Leona Schillera.



Major „Barry” (drugi z lewej)
wśród oficerów Grupy „Północ”
(fot. NAC)

Oddział teatralny AK stale się przemieszczał, często działał w najbardziej niebezpiecznych rejonach. Razem z Mirą Zimińską, Mieczysławem Foggiem i innymi artystami występowała w powstańczych szpitalach, w piwnicach, na podwórkach i kwaterach powstańczych. Spektakle najczęściej odbywały się wieczorami. W ten sposób starano się podtrzymać rannych na duchu, oderwać ich myśli od otaczającej rzeczywistości. „Katarzyna” brała udział w koncercie na Starym Mieście zorganizowanym dla ofiar wybuchu transportera min, który eksplodował 13 sierpnia na rogu ulic Kilińskiego i Podwala. Opowiadała:

„Tylu ludzi tam rozerwało! A my musieliśmy dla tych, co żyli, co byli ranni, występować. Chodziło się od punktu sanitarnego do jakiegoś szpitala w podziemiach. Trasy były wyznaczone, pod ostrzałem biegaliśmy, bo na dachach siedzieli snajperzy. [...] Najbezpieczniejsze miejsce – pod tym murem, nad którym siedział snajper. Pionowo w dół celować było mu raczej niewygodnie. Ale jak przelecieć? To było kolosalne ryzyko.

[...] Pamiętam taki punkt sanitarny koło Hali Mirowskiej. [...] I tam leżał ranny kolega, Ziemiński. Zbyszek. Leżał z innymi, a ja mówiłam: *Rach, ciach, ciach, ciach, ciach po desce...* [Kazimierza] Laskowskiego wiersz...

Zalecał się Grześ Teresce!

A że chłop był od «Kalisa»,

Buty ze psa, capka z lisa!

Capka z lisa, łeb kudłaty,

Na gardzielu salik w kraty!

Żupan na nim na pętlice [...]

Rym, tam ...*rękawice*... No i ja z tym i z innymi produkcjami latałam. Kolegów, koleżanki spotykałam w tych szpitalach. Na noszach, bez nóg, czasami cali w bandażach. Rozpoznać nie mogłam. Wielu już nigdy nie spotkałam. A ja - cała”.

Z woreczkiem na plecach

Kapitulacja Powstania, tak jak dla innych powstańców, była dla niej niezwykle trudnym przeżyciem. Wszystko, całe dotychczasowe życie musiała zostawić w ruinach Warszawy. Z miasta wyszła jedynie z woreczkiem na plecach uszytym z płótna.

„Taki jak dzieci nosiły na plecach. Tak szłam do Pruszkowa. Z jednej strony Niemcy. Z drugiej. Taki szpaler. A wzdłuż drogi rów i... wolność... [...] Kartofle, chłopci z motykami chodzą. W *Eroice* jest taka scena z Dudkiem - świetna. Tak to wyglądało, tak szliśmy. Ale ja postanowiłam szmyrgnąć. Tylko jak? Kiedy? Tutaj ci gestapowcy pilnują, tu rów, a takim skoczkiem znowu to ja nie byłam. Udało się. Znalazłam chwilkę, nikt nie patrzył. I ja biegiem do takiego chłopca: «Pan da mi tę motykę!» Dał. Woreczek na plecach, motyka na ramieniu. Idę obok niego. Z tyłu raptem jakieś zamieszanie. A ten chłop do mnie: «Niech się pani nie odwraca». Ja na to: «Niech się pan nie martwi»”.

Od kolumny odłączyła się na wysokości Ożarowa Mazowieckiego.



**Irena Kwiatkowska (fot.
filmweb.pl)**

Zdołała przedostać się do Krakowa i ukryć się pośród innych uchodźców.

„Dotarłam tam po wielu perypetiach. Tak jak z tymi polami, po których paradowałam z tą motyką na ramieniu – nie wierzyłam, że przyroda zrobiła swoje – to teraz z niedowierzaniem patrzyłam na stojące domy, sklepy... w ogóle miasto”.

Później załadowano ją do wagonu pociągu jadącego do Oświęcimia. Wtedy myślała o najgorszym. Jednak skład zatrzymał się w okolicach Prądnika.

I zdarzył się cud...

„Oświęcim nie przyjmował nowych transportów. Nie było już miejsca w piecach. I zdarzył się cud – wypuścili nas z tych wagonów. Dobrzełam do jakiejś chałupy i tam przetrwałam”.

W pobliżu Makowa Podhalańskiego ukrywała się przed żołnierzami Armii Czerwonej:

„było piekło, kanonada, pożary [...] W takich chwilach człowiek wie, że nic nie znaczy”.

W jednej z chałup niewiele brakowało, aby ją aresztowano. Przez to, że znajdowały się tam niemieckie gazety, uznano ją za niemieckiego szpiega.

„Wolałam nie czekać. Te gazety wsunęłam w kalosze, żeby grzały, mało kto wie teraz, jak papier chroni od wiatru i zimna...”.

W końcu udało jej się wrócić do Warszawy, która przypominała jej przede wszystkim cmentarz.

„Mieszkałam u przyjaciółki na Brackiej, róg Żurawiej, która miała taki maleńki pokoi... właściwie część jakiegoś normalnego przedwojennego pokoju wydzieloną dla siebie. Wtedy w Warszawie to i tak był luksus. [...] Jak przyszłam do niej po raz pierwszy, to powiedziała: «Ja chętnie, ale gdzie ty się tutaj podziejesz? Drugie łóżko nie stanie. Jest stolik, tylko pod nim». Odpowiedziałam: «Dobrze, będę miała własny dach»”.

Wróciła do gry aktorskiej. Występowała w wielu teatrach, kabaretach, serialach. Zmarła 3 marca 2011 r. w Skolimowie pod Warszawą. Pochowano ją na Powązkach, obok męża Bolesława Kielskiego.



**Dom Artystów Weteranów Scen
Polskich im. Wojciecha
Bogusławskiego w Skolimowie
(fot. Wikipedia/CC BY-SA 3.0
pl/Jadamta)**

COFNIJ SIĘ